

# „... Z PUNKTU WIDZENIA STRATEGICZNEGO..”

**Kwestia granicy zachodniej bardzo często pojawiała się w publicystyce polskiej okresu okupacji. Dobrym tego przykładem mogą być broszury opracowane w środowisku działaczy organizacji „Ojczyzna”, działającej w Wielkopolsce już od końca września 1939 r.**

Omawiały one kwestię granicy polsko-niemieckiej w szerszym kontekście polityki europejskiej. Zawierały nie tylko argumenty natury historycznej i etnicznej, ale także program odbudowy państwowości polskiej na ziemiach zachodnich. Decydujący wpływ na treść poniżej przedstawionych tekstów miał niewątpliwie Zygmunt Wojciechowski, działacz „Ojczyzny” i twórca Instytutu Zachodniego.

Dokumenty, których fragmenty cytujemy poniżej, zostały opracowane przez Zbigniewa Mazura i Aleksandrę Pietrowicz i opublikowane w tomie „Ojczyzna” 1939–1945. Dokumenty. Wspomnienia. Publicystyka, wydanym w Poznaniu w 2004 roku. Zachowano oryginalną pisownię dokumentów.

## Problem granicy polsko-niemieckiej

Dotychczasowe wojny całego świata z potęgą niemiecką, następowały na tle dążeń Niemiec do uzyskania hegemonii w Europie. W dążeniu do realizacji tego celu, Niemcy szły zawsze jedną i tą samą drogą – najpierw pokonanie wschodu, by potem, zebrawszy dzięki opanowaniu tej części Europy odpowiednie siły, uderzyć na zachód. Bezpieczeństwo Europy zależy tym samym od bezpieczeństwa na wschodzie. Tutaj zaś na plan pierwszy wysuwa się kwestia bezpieczeństwa Polski. I to nie tylko dlatego, że pokonanie tego państwa jest głównym celem polityki Niemiec na wschodzie, ale również z tego powodu, że upadek Polski pociąga za sobą automatycznie poddanie się Niemcom całej środkowej Europy. Państwo Polskie stanowi bowiem w tej części starego kontynentu najsilniejszy punkt oporu. Gdy ta przeszkoda zostanie pokonana, Niemcy uzyskują wolną drogę do dalszych zaborów.

Pierwszym więc warunkiem zabezpieczenia Europy przed ponownym niebezpieczeństwem niemieckim, jest przyznanie Polsce przez przyszłe traktaty pokojowe silnej pozycji w stosunku do Rzeszy. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj problem granicy polsko-niemieckiej. Granica wykreślona przez Traktat Wersalski była dla Polski wybitnie niekorzystna. Wznawiała ona bowiem niemieckie kleszcze, które już po raz drugi w dziejach, spowodowały upadek Polski. Jak o tym była mowa w poprzednich rozdziałach, jednym ramieniem tych kleszczy były posiadłości Niemiec nad Bałtykiem, poprzez które Rzesza wywierała na Polskę nacisk od północy, usiłując ją odeprzeć od morza, drugim zaś był klin niemiecki, wbity między Polskę a Czechosłowację. W ten sposób zachodnie ziemie Polski były przez siły

niemieckie oskrzydłone od północy i od południa, co na wypadek wojny stwarzało dla Państwa Polskiego pozycję strategiczną nie do utrzymania.

Ten kardynalny błąd Traktatu Wersalskiego musi być obecnie naprawiony. Naturalną granicą między Niemcami a Polską jest linia biegnąca wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej. Jest to granica, o którą walczyli Piastowie i którą osiągnął Bolesław Chrobry. Linia ta stanowi granicę najkrótszą, najłatwiejszą do obrony, która jednocześnie tworzy z Polski i Czech zwarty blok. Przeprowadzenie granicy wzdłuż Odry i Nissy Łużyckiej likwidowałoby następujące bardzo niebezpieczne pozycje niemieckie, które stanowiły zawsze bazy wypadowe niemieczyny i były jej punktem wyjściowym do dalszych zaborów: 1) klin wbity między Polskę a Bałtyk od ujścia Odry, 2) klin wbity w ziemię polskie u ujścia Warty do Odry, 3) klin wbity między Polskę a Czechy.

Granica powyższa byłaby więc z punktu widzenia strategicznego najlepszą. Za takim rozgraniczeniem posiadłości Polski od posiadłości Niemiec, przemawiają tak samo względy historyczne. Niemieczyna na ziemiach położonych na wschód od Odry, jest stosunkowo świeżej daty. Są to ziemie niewątpliwie słowiańskie, o czym świadczą zarówno nazwy poszczególnych miejscowości, które dopiero w związku z akcją germanizacyjną Prus, zostały zniemczone, świadczy o tym tak samo słowiańskie brzmienie nazwisk ludzi, obszary te zamieszkujących.

Pomorze Zachodnie weszło w skład Brandenburgii w roku 1648. Do tego czasu przetrwało ono pod rządami miejscowej dynastii słowiańskiej. Germanizacja Śląska zaczyna się z chwilą, gdy dzielnica ta dostaje się pod panowanie pruskie, a więc w roku 1742. Do tego czasu Śląsk składał się z szeregu partykularnych księstw piastowskich. Wprowadzie już przed tym, bo od początku XIII wieku została w tych dzielnicach zapoczątkowana kolonizacja niemiecka, jednakowoż nie miała ona decydującego wpływu na charakter narodowościowy tych prowincji. Polityka germanizacyjną Prus prowadzona była na ziemiach nadodrzańskich z całą konsekwencją i bezwzględnością. Pomimo to dała ona rezultaty tylko połowiczne. Górny Śląsk, na przykład, pozostał ziemią polską. Kopalnie i fabryki śląskie zostały stworzone rękami robotników polskich. W Niemczech śląskie rzesze robotnicze widziały wyzyskiwaczy i wrogów. Wrzenie wśród tych mas robotniczych było tak wielkie, że rząd pruski wznowił w roku 1898 Bismarckowską politykę wysiedleń, wyrzucając masowo robotników przybyłych do kopalń śląskich z innych zaborów, mniemając, że to oni krzewią zbytnią polskość na Śląsku. Zarządzenie to w niczym jednakowoż nie wpłynęło na charakter narodowy tej dzielnicy. Górny Śląsk pozostał polskim. Co więcej, jego polskość krzepła coraz bardziej i coraz silniej się zaznaczała. W roku 1903 lud górnośląski wybrał do parlamentu niemieckiego dwóch posłów Polaków, oddając na ich kandydatury 44 175 głosów. W roku 1907 liczba posłów polskich ze Śląska wzrasta do 5-ciu, a liczba oddanych głosów do 115 090.

Wcześniejsze od akcji germanizacyjnej na Pomorzu Zachodnim i na Śląsku, były wysiłki zmierzające do zniemczenia Nowej Marchii. Powstała ona, jak wia-

domo, jako rezultat niemieckiego podboju w połowie wieku XIII i od pierwszych lat swej historii zapoznała się z niemieckimi metodami eksterminacyjnymi.

Również w Prusach Wschodnich jest niemieczyzna tworem sztucznym i rezultatem gwałtu. Kraj ten był zamieszkały przez pogańskie plemię Prusów, które ciążyło ku Polsce, a nie ku Niemcom. W roku 1249 Prusacy oświadczyli Krzyżakom, że chcą zaprowadzić u siebie „świeckie prawa i świeckie sądy Polaków”. Germanizacja Prus Wschodnich została zapoczątkowana ogniem i mieczem przez Zakon Krzyżacki. W tym celu Zakon tępił tubylczą ludność pruską, w tym też celu sprowadzał osadników z Niemiec. Rezultaty tej akcji nie były jednakowoż dla Krzyżaków dodatnie. Ludność Prus Wschodnich uważała ich za wrogich okupantów, przed którymi może ich obronić jedynie Polska. Jest przy tym rzeczą ciekawą, że negatywny stosunek do Krzyżaków cechował nie tylko ludność pruską, ale tak samo sprowadzony przez nich element niemiecki, jak o tym świadczy powstanie w roku 1452 Związku Pruskiego, opartego głównie o niemieckie miasta państwa krzyżackiego, który zwrócił się do króla polskiego z prośbą o przyjęcie Prus w poddaństwo polskie.

Na charakter narodowościowy Prus wpłynął w dużym stopniu fakt, że dzielnica ta był kolonizowana nie tylko siłami niemieckimi, ale również polskimi. Rezerwuarem ludzkim, z którego czerpały Prusy, było Mazowsze. Ludność pochodząca z tej dzielnicy skolonizowała południową część Prus Wschodnich. By ten fakt zatuszować, wymyślili Niemcy w końcu XIX wieku osobną „narodowość mazurską”. O ile kolonizacja niemiecka w Prusach Wschodnich była czymś sztucznym, o tyle kolonizacja polska w tej dzielnicy była procesem naturalnym. Naturalnym zapleczem Prus Wschodnich jest bowiem Mazowsze Polskie, a nie zachodnie Niemcy. Ludność niemiecka ma wyraźną tendencję do przesiedlania się ze wschodu na zachód, a nie na odwrót. To też Prusy Wschodnie pod rządami niemieckimi zaczęły się wyludniać, i zgermanizowana ich północ była coraz bardziej zasilana przez mazurskie rolnicze południe. Niemcy zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie dla ich stanu posiadania w Prusach proces taki za sobą pociągał. By mu zapobiec, zostały wszczęte rozmaite akcje w rodzaju „Osthilfe”, mające na celu wspieranie żywiołu niemieckiego w tej dzielnicy. Wysiłki te nie dały jednakowoż zbyt wielkiego rezultatu. By Prusy Wschodnie uratować przed wyludnieniem, trzeba połączyć je z macierzystym korpusem geograficznym, czyli z Mazowszem polskim.

Pozbawienie Niemiec obszarów słowiańskich, położonych na wschód od Odry, posiada więc podwójne uzasadnienie – strategiczne i historyczne. Za takim wykreśleniem granicy polsko-niemieckiej przemawiają ponadto jeszcze względy inne, posiadające olbrzymie znaczenie nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy. Wspominaliśmy już powyżej o wysysaniu demograficznym Prus Wschodnich przez przemysłowy zachód niemiecki. To samo da się powiedzieć również o ziemiach nadodrzańskich. Ziemi te stanowiły potencjał ludzki, z którego czerpały górnictwo i przemysł zachodnich Niemiec. Bez tego rezerwuaru gigantyczny rozwój przemysłowy Rzeszy byłby nie do pomyślenia, a to z kolei uniemożliwiłoby Niemcom reali-

zację ich zamierzeń imperialnych. Przyznanie ziem nadodrzańskich Polsce, zmusi więc Niemcy do innej budowy swego gospodarstwa, a co za tym idzie, do zaniechania swych dążeń zdobywczych.

Granica wzdłuż Odry jest więc jedynym logicznym, słusznym i trwałym rozwiązaniem polsko-niemieckiego problemu terytorialnego. Wszystkie inne linie graniczne, stanowiłyby rozwiązanie jedynie połowiczne, posiadające charakter krótkotrwałego kompromisu, a więc rozwiązanie, kryjące w sobie zarzewie przyszłych konfliktów. To samo da się powiedzieć o południowym odcinku tej granicy wzdłuż Nissy Łużyckiej, której bieg stanowi proste przedłużenie biegu Odry. Na tym odcinku mówi się często o możliwości ustępstw na rzecz Niemiec i przesunięciu linii granicznej na wschód do biegu Nissy Śląskiej. Rozwiązanie takie byłoby niesłuszne zarówno ze względów historycznych, gdyż pozostawiałoby we władaniu Niemiec ziemie czysto słowiańskie, byłoby ono tak samo błędne ze względów strategicznych, gdyż nie likwidowałoby niemieckiego klinca, wbitego między Polskę a Czechy. Dzięki kompromisowości postanowień Traktatu Wersalskiego w sprawie wschodnich granic Rzeszy, umożliwiające zostały jej początkowe sukcesy militarne w czasie drugiej wojny światowej. To też tym razem trzeba unikać tych błędów i trzeba granicę polsko-niemiecką przeprowadzić tak, by wschód Europy, skąd Niemcy zawsze czerpały swe siły, był przed ponowną agresją niemiecką zabezpieczony możliwie jak najlepiej<sup>1</sup>.

### **Problem ludnościowy**

Jedyną poważną, ale za to istotną trudnością przy realizacji tego programu granicznego na zachodzie jest problem ludnościowy. Jest faktem, że te ziemie były polskimi, ale dziś są w dużej mierze niemieckie. Mówimy to sobie całkiem szczerze. Podstawą politycznego realizmu – a w zagadnieniu tej wagi realizm jest jedyną dopuszczalną postawą – jest spojrzenie prawdzie w oczy, trzeźwa i spokojna ocena rzeczywistych przeszkód i trudności, nie po to, by się przed nimi cofnąć, ale by przewidzieć możliwości ich pokonania i zmobilizować potrzebne i stojące do dyspozycji środki.

Przy niewzruszalności zasady o polityczno-gospodarczej konieczności granicy na Odrze i Nissie, nie wolno małodusznie cofnąć się przed problemem ludności tych ziem, trzeba po starannym przeanalizowaniu go dojść do wniosku, jak go rozwiązać – i rozwiązać – oto wszystko.

Ziemie postulowane nad Odrą i Prusy Wschodnie liczyły w r[oku] 1939 9 738 000 ludności. Prusy Wschodnie liczą 2 508 000 mieszkańców i mają ogólnie biorąc mały stopień zaludnienia. Średnia gęstość zaludnienia wynosi 63,1 na km kw., podczas gdy w Rzeszy wynosi 130 na km kw. Pod względem demograficznym charakteryzuje Prusy Wschodnie słabe zaludnienie i brak wzrostu zaludnienia, mimo, że przyrost naturalny jest tam większy (10,3) niż w Rzeszy (7 na 1000 mieszkańców). Ludność Prus Wschod-

<sup>1</sup> [Jan Moszyński, Zygmunt Wojciechowski], *Stosunki polsko-niemieckie i problem Europy Środkowej*, Warszawa 1941.

nich masowo emigrowała do Rzeszy przeludniając tam gęsto już zaludnione okęgi przemysłowe. Wyludnianie się Prus Wschodnich „jedynej kolonii, jaka Niemcom pozostała” spowodowane zastojem gospodarczym, dowodzi, jak bardzo były one Niemcom zbędne.

Pogranicze (9 powiatów polskich z byłych Provinz Posen – Grenzmark Westpreussen, które Traktatem Wersalskim nie wróciły do Polski), liczące 345 000 mieszkańców wykazują podobną tendencję do wyludniania się jak Prusy Wsch[odnie], z tych samych przyczyn.

Ziemia Koszalińska liczy 711 000 mieszkańców, przy czym średnia gęstość zaludnienia jest nawet niższa niż w Prusach Wsch[odnich] i wynosi 48,6 na km kw. Na Śląsku zaś zarówno Opolskim jak i Dolnym gęstość zaludnienia jest przeciętnie wyższa niż w Rzeszy, osiąga 150 a nawet 200 mieszk[añców] na km kw. Oczywiście przyrost pochodzi głównie z imigracji ludności z innych okęgów Rzeszy. Śląsk Polski i Dolny prawo- i lewo-brzeżny liczą razem 4 629 000 mieszkańców.

Przyodrze liczące 1 137 000 mieszk[añców] ma charakter demograficzny zbliżony do pogranicza i Ziemi Koszalińskiej.

Wśród tej prawie dziesięciomilionowej masy ludności nie wszyscy są Niemcami. Trzeba przecież pamiętać, że ziemie te zasiedlone przez plemiona polskie były pasem zmagañ narodowości polskiej i niemieckiej, i dopiero z chwilą załamania się granicy Chrobrego znalazły się one pod germanizacyjnym oddziaływaniem obcej państwowości. Etnicznie wycofuje się stamtąd Polska znacznie później niż politycznie. Germanizuje się wcześniej szlachta, potem miasta, ale lud pozostaje bardzo długo polski. Dopiero wynaradawiająca polityka Prus fryderycjańskich odnosi tu pierwsze sukcesy. Powstają w rezultacie tereny narodowościowo mieszane, których ludność jest często dwujęzyczna i nie potrafi ściśle określić, do jakiej właściwie narodowości należy. Zachowuje często sentyment do języka i obyczaju polskiego; związek z polskością ma więc charakter uczuciowy i podświadomy, całą zaś świadomą stroną swego życia jest ona związana już z Niemcami.

W rezultacie na terenach tych rozróżnić można cztery kategorie ludności:

1. Polaków o pełnej świadomości narodowej, biorących udział w zorganizowanej pracy mniejszości polskiej w Niemczech. Jest ich 662 000.
2. Polaków znających język polski, lecz bez pełnej świadomości przynależności do narodu polskiego i bez polskich ambicji narodowych. Jest ich około 720 000.
3. Niemców pochodzenia polskiego (świadomość pochodzenia w nawisku, historii rodziny, itp.).
4. Niemców napływowych z Rzeszy.

Ilość ludności kategorii 3 i 4 trudno ściśle ustalić. Granica między nimi jest bowiem bardzo płynna. Przyjść w każdym razie można, że Niemców pochodzenia polskiego jest co najmniej połowa. Reszta dopiero to Niemcy napływowi.

## Możliwości rozwiązania problemu ludnościowego

W stosunku do pierwszych trzech kategorii trzeba oczywiście przyjąć zasadę całkowitej repolonizacji tej ludności za pomocą pewnej akcji wychowawczej, odniemczającej (kat. II i III) przez odpowiednią politykę administracyjną i kulturalno-oświatową (kościół, szkoła, prasa, itp.). Jesteśmy bowiem narodem tak w gruncie rzeczy nielicznym, szczególnie w stosunku do stojących przed nami zadań, że ani kropli polskiej krwi tracić nam nie wolna. W ślad za rewindykacją polskiej ziemi musi pójść **rewindykacja polskiej krwi**.

W stosunku zaś do Niemców trzeba postawić zasadę: **wysiedlanie**. Rozmiary i kolejność zależeć będzie od wymagań aktualnego interesu gospodarczego.

Wysiedlenie jako postulat postawić trzeba z dwóch względów:

1. Niemcy na tych ziemiach nie są autochtonami, lecz przybyszami. Większość ich to koloniści, reszta zaś to elementy zgermanizowane pod wpływem długotrwałym czynników germanizacyjnych.

2. Mniejszości niemieckie w obcych krajach związane z krajem macierzystym i wykazujące pewną aktywność polityczną stanowią niebezpieczeństwo dla całości i niepodległości państwa. Wielomilionowa ludność pograniczna musiałaby się już wkrótce stać powodem nowych powikłań państwowych. Granica nasza na zachodzie musi zaś zapewnić nam przecież maksimum bezpieczeństwa.

Szczegółowiej rzecz biorąc wysiedlenie powinno objąć następujące osoby:

1. wszystkie osoby aktywne politycznie na rzecz niemieckości, a więc:
  - a. czynnych członków partii,
  - b. kierowników wszelkich komórek organizacji związanych z partią,
  - c. kierowników władz administracyjnych na wszelkich szczeblach,
  - d. członków organizacji antypolskich,
  - e. członków redakcji pism niemieckich,
  - f. wszystkich, którzy w sposób czynny wykazali swój wrogi stosunek do polskości.

Łącznie z rodzinami obejmie to około 500 000 osób.

2. z punktu widzenia społeczno-gospodarczego wysiedlenie musi objąć wszystkie osoby, które mogłyby być aktywne politycznie, a więc:

- a. cały aparat urzędniczy z wyjątkiem] urzędników najniższej kategorii,
- b. profesorów szkół wyższych, pracowników naukowych, nauczycieli wszystkich typów szkół,
- c. samodzielnych kupców i przedsiębiorców, z wyjątkiem] zupełnie drobnych,
- d. właścicieli domów czynszowych w miastach;
- e. wolne zawody i inteligencję pracującą,

f. właściciele gospodarstw rolnych powyżej 10 wzgl. 20 ha zależnie od jakości gleby.

W sumie cyfra osób do wysiedlenia wszystkich kategorii wyniesie około 5 milionów. Ze względów gospodarczych i technicznych musi być przewidziana pewna kolejność wysiedleń. Na pierwsze miejsce muszą pójść oczywiście wszyscy ci, którzy są przeznaczeni do wysiedleń ze względów **politycznych**. W grupie drugiej kolejność winna być następująca:

1. aparat urzędniczy, profesorowie, nauczyciele, więksi właściciele ziemscy, więksi przedsiębiorcy,
2. właściciele domów, wolne zawody, inteligencja pracująca, średni rolnicy, średni przedsiębiorcy,
3. mniejsi przedsiębiorcy, lekarze, fachowcy z przemysłu i niektórzy specjaliści.

Dla pozostałej na tych terenach ludności niemieckiej trzeba stworzyć takie warunki, które by **uniemożliwiały jej jakąkolwiek aktywność polityczną**, a więc: odebrać wszelkie prawa polityczne, przeciąć kontakty z Rzeszą, uruchomić szkoły tylko najniższego typu, odebrać swobodę ruchów, rozproszyć wśród ludności polskiej.

Na tym jednak się nie kończy. Jest to wstęp tylko do głębokiej akcji asymilacyjnej. Nie mają oni pozostać na stałe obywatelami drugiej klasy z poczuciem krzywdy, ale trzeba wykorzystać ich duże naturalne skłonności asymilacyjne. Jest przecież na naszych ziemiach zachodnich mnóstwo wspaniątych Polaków, pochodzących ze spolonizowanych rodzin kolonistów niemieckich.

Umieliśmy jako naród polonizować w okresie niewoli, dlatego mamy wyrzekać się jako naród zwycięski we własnym państwie tej metody, mogąc zużyć do tego celu wszystkie czynniki wpływu narodu i państwa. Przecież Niemcy obawiają się właśnie naszej siły asymilacyjnej, popartej doświadczeniem tysiąclecia.

Niebezpieczeństwa w tym nie widać żadnego. Będą to przecież elementy politycznie biernie, powojenne zaś Niemcy upadłe, okryte hańbą w oczach całego cywilizowanego świata, spływające własną krwią w bratobójczych walkach, stracą wszelką siłę atrakcyjną. Doświadczenie zaś z mniejszością niemiecką w Polsce nie znajduje tu zastosowania. Chodzi bowiem właśnie o to, by tej pozostałej ludności niemieckiej w Polsce nie traktować jako przedstawicieli drugiego narodu i podtrzymywać w nich poczucie odrębności, ale właśnie jako własnych obywateli, przeznaczyć do wciągnięcia w szeregi narodu – gospodarza.

Walnym środkiem rozwiązania problemu ludnościowego nowych terenów na zachodzie będzie wreszcie biologiczna prężność narodu i jego rozrodczość. Będzie to środek najbardziej niezawodny. Po kilku pokoleniach rozkrzewi się tam polskość tak bujnie, że już jej żadna siła nie zdoła wyplenić<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> [Kirył Sosnowski, Zygmunt Wojciechowski, Antoni Wrzosek], *DECYDUJ! Słucha cię milion poległych żołnierzy polskich*, Warszawa 1942.